

Zdobyliśmy przyczółek, ale jest on zagrożony. Rozmowa ze Sławomirem Wąsikiem

Od kiedy Pan chodzi za wilkami?

Sławomir Wąsik: Całe życie. Nawet jak nie wiedziałem, że chodziłem za wilkami, to tak było, bo traktowałem te drapieżniki jak jakiś nieziemski skarb, na który trzeba sobie zasłużyć. Ale w latach siedemdziesiątych, gdy zaczynałem, wilków było bardzo mało. Wilk był wtedy zwierzęciem łownym, rozbrzmiewało jeszcze echo powojennej nagonki na wilki. Pamiętam, jak myśliwi rozmawiali o nagrodach za zabicie wilka, dostawali oni dosłownie miesięczną pensję za parę uszu tych zwierząt. Jako nastolatek nie mogłem nawet marzyć, że zobaczę wilki, choć już wtedy dużo czasu spędzałem w lesie.



Wilki. Fot. Sławomir Wąsik

Kiedy pierwszy raz udało się Panu spełnić to marzenie?

Pierwsze dzikie wilki udało mi się spotkać w 1983 roku. To spotkanie było zupełnie niezwykle, opisałem je w wielu książkach. Wydarzyło się w Puszczy Kozienickiej, jechałem na nartach biegowych, a one przez kilkadziesiąt metrów biegły za mną, moim śladem. Oczywiście wtedy tego nie wiedziałem. W pewnym momencie odwróciłem się i zobaczyłem obraz jak z bajki. Jeden wilk był obsypany śniegiem, tak jak ten z okładki mojego albumu „Idąc za wilkiem”. I w ogóle się nie bał. Miałem w życiu kilka takich sytuacji, że to wilki do mnie przyszły i nie uciekały. To były bardzo dziwne spotkania.

Ma Pan z nimi jakieś wyjątkowe, duchowe połączenie?

Zdobyliśmy przyczółek, ale jest on zagrożony. Rozmowa ze Sławomirem Wąsikiem

Nie wiem, chciałbym, ale jeśli chodzi o „połączenie”, to wypowiedzieć musiałyby się też one.

Wynioskowałam z lektury ostatniej Pańskiej książki „Wilki – eseje”, że wilk jest dla Pana symbolem potrzeby dzikości w nas, dzikiego fragmentu ludzkiej duszy.

Chodzi o taki ślad dzikości w nas, który pozostał, jest cały czas, ale go zatraciliśmy, stłumiliśmy w chaosie, w którym żyjemy. Staram się do tych sfer dokopywać, chwytać jakieś tam strzępy, mieć przynajmniej świadomość, że istnieje i we mnie coś pierwotnie doskonałego.

Dzikość kojarzy się wielu osobom negatywnie, prawda?

Tak, jako coś obcego, niechcianego, niebezpiecznego wręcz. A to nie jest tak – ta dzikość, ta jej potrzeba jest w nas, tylko inaczej ją nazywamy. Zbyt mało czasu minęło od tego przecięcia pępowiny. Tęsknimy przecież za nieskrępowaną wolnością, przestrzenią, niezależnością, ciszą w nas, tą ciszą, której nie zagłuszają sztuczność i chaos, a którą daje bezpośredni kontakt z naturą.

Wilk stał się w Polsce symbolem ochrony dzikiej przyrody. Walka o objęcie go ochroną gatunkową na szczęście zakończyła się w naszym kraju sukcesem. Ale czy wilk jest bezpieczny?

Nie jest bezpieczny i nie jest też powszechnie dla ludzi symbolem ochrony przyrody, może dla małej grupki. Wciąż są w nas, jako społeczeństwie, żywe przekonania na temat wilka zaczerpnięte z przeszłości, czerpane z bajek. W latach dziewięćdziesiątych udało się go objąć ochroną, to było zwycięstwo bardzo zaangażowanej grupy świadomych ludzi, ale była ich garsteczka. Wtedy też w Stanach Zjednoczonych miał miejsce przełom w postrzeganiu wilków, których było coraz mniej. I udało się przenieść przekonanie o konieczności jego ochrony na nasze podwórko. Ale inne jest nastawienie opiniotwórczych kręgów, czyli przede wszystkim myśliwych, a są to ludzie często na wysokich stanowiskach, niektórzy z nich stanowią prawo w naszym kraju. Zdobyliśmy w Polsce przyczółek, ale on jest cały czas zagrożony. Nie jestem pewny, czy wilk pozostanie gatunkiem chronionym. Dlatego trzeba jak najwięcej o wilku mówić, przekonywać ludzi, stosować środki, które trafią do społeczeństwa. Prace naukowe są mądre, ale dostępne nielicznym. Tu chodzi o poruszenie emocji. W książce „Wilki – eseje” często opowiadam bajki, pisałem od siebie, to bardzo osobista książka, więc mogłem tak to zrobić. Naukowiec pisze inaczej, mądrze. Ale tylko bajki mogą przemienić ludzi, którzy na bajkach są wychowani. Wilk nie jest zwierzęciem znanym, więc łatwo manipulować informacjami i emocjami. Wystarczy pokazać zagryzioną owieczkę i coś tam napisać. Tylko silna przeciwwaga może zmienić sposób postrzegania tego zwierzęcia. Nadzieja w dzieciach, one doskonale wilki rozumieją.



Wilki. Fot. Sławomir Wąsik

Książka jest bardzo emocjonalna. To, co Pan pisze o bliskim związku wilczej pary, jest wręcz romantyczne.

Ale to akurat najprawdziwsza prawda! Tak jest. Nie można traktować wilka jak każdego innego zwierzęcia. Wilk w porównaniu na przykład do jelenia jest geniuszem we wszystkim. Jeszcze bobry są tak rodzinne, tworzą trwałe związki, opiekują się młodymi. Natomiast wilki przewyższają bobry i wszystkie nasze zwierzęta. Tak jak w albumie, tak w tej książce chciałem pokazać małe wilczki i te większe, jakie są ładniutkie, jak są związane ze sobą. Więż w wilczej rodzinie jest niesamowita. Ludzie o tym nie wiedzą, mimo że mają psy i widzą, jak matka troskliwie opiekuje się szczeniakami. A u wilków ta więź rodzinna jest silniejsza, jest do potęgi entej. Są doskonałymi partnerami i rodzicami, bardzo kochają swoje dzieci. Wilczkom wszystko wolno, dosłownie wchodzą rodzicom na głowę.

Ta więź tak Pana fascynuje?

Oj, wszystko, gdy zgłębiam poszczególne zagadnienia z ich życia, to, co zdołam sobie uświadomić, poukładać w kontekście życia lasu. Co jest ważne u wilków: żeby rodzina dobrze funkcjonowała, musi być bardzo dobrze zgrana, musi się dobrze komunikować. To niezwykle, jak one funkcjonują nocą w lasach. Pojedynczy wilk czy dwa wilki nie mogą skutecznie polować. Żeby zdobyć jedzenie, wilki muszą świetnie się rozumieć. One nie są jeleniami, które mają jedzenia, ile zechcą. Nic wilkom nie przychodzi łatwo. Nie ma w lesie gatunku, na którym wilk mógłby się „paść”, to znaczy takiego, który byłby na tyle dostępny, żeby zabezpieczyć wilkom byt. Muszą rozpracowywać jelenie, które są silne i szybkie. Innych potencjalnych ofiar jest mało – dzik jest fantastycznie uzbrojony, krótki, bardzo zwrotny, sarna lekka i szybka. Wilk musi wciąż, nieustannie, każdego dnia „ruszać głową”, jak przechytrzyć ofiarę, jak w ogóle przeżyć. Gdy uświadamiam sobie ich codzienność, gdy zaczynam wczuwać się w ich sytuację, to jakbym odkrywał nowe zwierzę, niemające, poza wyglądem, wiele wspólnego z powszechnie znanym wizerunkiem wilka.

A jak to się stało, że wszedł Pan do wilczej nory?

Nie wszedłem do nory dzikich wilków, nie można! Pan dr Andrzej Krzywiński z Kadzidłowa, który między innymi zajmuje się przywracaniem naturze zwierząt urodzonych w niewoli, potrzebował kogoś, kto wyjmie mu wilczki z nory. Poprosił mnie o to ze względu na moje gabaryty i zaangażowanie w wilczą sprawę. I to cała tajemnica. Byłem w norze prawdziwych wilków, przez nich wykopanej, cztery metry pod ziemią, gdzie ludzie nie mają dostępu. Rodziców „poprosiliśmy”, żeby wyszli, i posłuchały dzięki wypracowanej metodzie pana Andrzeja.

W książce „Wilki - eseje” prowadzi Pan czytelnika wilczym tropem po lasach w różnych częściach Polski. Jak Pan nad nią pracował?

Eseje powstawały w czasie, gdy przygotowywałem album fotograficzny „Idąc za wilkiem”, którego założeniem było, aby odwiedzić wszystkie miejsca w Polsce, gdzie występują te zwierzęta. Przez kilka lat „żyłem” wyłącznie wilkami. Podczas tych wyjazdów powstało wiele zapisków. Pisałem głównie w terenie, czekając na coś, podczas odpoczynku, różnych zdarzeń czy wtedy, gdy zjawiała się jakaś cenna myśl. Istotny był nastrój chwili i tego nie chciałem zagubić. Ta książka oddaje więc z założenia to, co jest trudne do uchwycenia i nawet trochę ryzykowne do mówienia, bo zdaję sobie sprawę, że mało kto tak rozumuje.



Starałem się, aby moje eseje skłaniały do myślenia, zresztą nieprzypadkowo książka zaczyna się cytatem z „451° Fahrenheita” Raya Bradbury’ego. Celowo pozostawiłem trudne, czy raczej trochę odlotowe fragmenty i zdania, żeby czytelnik musiał się zastanawiać, coś zrozumieć, a nie pędzić jak przy czytaniu powieści. Ta książka dotyka osobistych doświadczeń, przemyśleń, to bardzo subiektywne spojrzenie kogoś tam w lesie, kogoś, kto bardzo chciał, żeby wilki kochano, a nie pomijano czy tylko znano. W wydaniu esejów pomógł mi kolega, rozprawdzamy ją na różnego typu spotkaniach, na których opowiadam o życiu wilków, o moim postrzeganiu wilków. Cieszę się z tej kontynuacji, to jakby kolejny etap, moje świadectwo i taki swoisty dar dla wilków i przyrody.

Dziękuję za rozmowę.

Sławomir Wąsik - przyrodnik, fotografik, autor artykułów, realizator filmów dokumentalnych. Specjalizuje się w fotografowaniu i filmowaniu dziko żyjących zwierząt w ich naturalnym środowisku. Na jego dorobek składają się autorskie i zbiorowe wydawnictwa książkowe i albumowe, publikacje w czasopiśmie, wystawy fotografii oraz filmy.